



POŚREDNICTWO ŻYDOWSKIE W PIEKARSTWIE

Według obliczeń ludzi kompetentnych mąka na bułkę, spożywana w większych miastach Wielkopolski przechodzi przez dziesięć rąk zanim w stanie gotowym dojdzie do rąk konsumenta. Zbyt wielkie pośrednictwo jest klęską każdego przemysłu, a tym gorzej dla polskiego przemysłowca i kupca, jeżeli pośrednictwo to, jak np. w wypadku z pieczywem w Wielkopolsce jest wyłącznie niemal w rękach żydowskich.

Dziesięć młynów żydowskich ma wyłącznie dostawy mąki na teren Poznania. Doszło już do tego, że nie tylko Polacy, ale nawet piekarze Niemcy biorą mąkę od pośredników żydowskich.

Skoro sytuacja tak przedstawia się w Wielkopolsce, to jak musi wyglądać na Kresach Wschodnich.

Anormalny stan ten musi jak najprędzej ulec radykalnej zmianie. (z. o. p. p.).

„Naprawa” zamiast poprawy

Co się dzieje we Lwowie?

Na terenie Lwowa nie od dzisiaj zauważyć można intensywną ruchliwość polityczną filarów „Naprawy” i dawnego BBWR, grup, które za wszelką cenę nie chcą pogodzić się z dzisiejszą sytuacją i zrzucać się na wpływy, które niegdyś miały.

Grupy te, aczkolwiek jawnie nie występują wrogo w stosunku do „Ozonu”, a nawet tu i ówdzie dla uspokojenia zaznaczają, że obowiązkiem wszystkich Polaków jest popieranie rządu polskiego, specjalnie w tym niezmiennie ważnym okresie, w którym z inicjatywy rządowej w Polsce utrwalają się w dyskusjach i tworzą się wartości państwowo-narodowe. Ale jak to zwykle bywa, co innego w teorii, a co innego w praktyce.

Jak wiadomo (co zresztą prof. Romer naukowo udowodnił), ostatni 10-letni okres wyrządził polskości na terenie województw południowo-wschodnich olbrzymie szkody przez umizgi do Ukraińców z jednej strony — z drugiej zaś przez systematyczne

niszczenie ruchu narodowego i określanie go niekiedy mianem „ruchu antypaństwowego”. Nic też dziwnego, że do Małopolski Wschodniej, a zwłaszcza do Lwowa zaczęli napływać rozmaici dygnitarze, holdujący zasadzie: „że ruch narodowy należy tępić na równi z komunizmem”. Kto nie był „naprawiaczem” ten w pojęciu tych panów był „antypaństwowcem”. Ale teraz tym panom zaczął się grunt spod nóg usuwać. Coś przecież trzeba robić i wynaleźć sposób. Wszyscy ci panowie i te panie zaczęły na gwałt stawać w rządzie obrońców rzekomo zagrożonej „Ozon” polityki i ideologii marszałka Piłsudskiego — stając się jej wyłącznymi interpretatorami.

Szczególnie ciekawe stanowisko zajmuje wódz tutejszych legjonistów p. poseł Wojciechowski. Przypominając tutaj, że niegdyś p. Wojciechowski chwalił p. Sławka, mianowicie w tym okresie, kiedy kandydował na posła. Zwracając uwagę, że p. Wojciechowski musiał mieć nie-

lada chwyt, gdyż jako jeden z dyrektorów „Gazoliny” oraz dyrektor banku naftowego (dochody p. posła oceniano na około 6.000 miesięcznie) potrafił pozyskać głosy robotników naftowego zagłębia. Gdy się skończyły rząd p. Sławka — p. poseł Wojciechowski zwinął chorągiewkę i zaczął chwalić p. Koca i „Ozon”. Mówiono, że ma ochotę zostać prezesem „Ozonu” we Lwowie. Tymczasem prezesem „Ozonu” na Lwów został ktoś inny, a p. poseł Wojciechowski obrażony tym — skłonił się w stronę b. kuratora poznańskiego p. Namysła, jak wiadomo wielkiego zwolennika „Naprawy”.

Do tego towarzystwa przylączyła się jeszcze b. posłanka Jaworska, znana zresztą ze swojej filoukraińskości, która swego czasu na posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie wystąpiła z wnioskiem zmiany nazwy ul. Lwowskich Dzieci, by nie drażnić Ukraińców — nie mówiąc już o tym, że nigdy w T. S. L. były żywioły narodowe — to wtedy p. Jaworska nie zawahała się w Sejmie przemawiać za zniesieniem zbiórek na T. S. L. w dniu 3-go maja.

Cale to towarzystwo weszło, jak jeden mąż, do Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych, którego zadaniem jest utrwalenie przewagi polskiej ekspansji kulturalnej i

narodowej na południowo-wschodnich ziemiach Polski. To też nie dziwnie, że w jednej z ostatnich deklaracji tego Sekretariatu, między innymi czytamy takie oto wywody:

„Rada SPPOS wyraża więc przeświadczenie, że z chwilą zrozumienia tej sprawy również w społeczeństwie ruskim i ukraińskim, czy poszczególnych jego częściach, tutejsze społeczeństwo polskie podejmie chętnie rozmowy o takie unormowanie istniejącego między poszczególnymi narodowościami współzawodnictwa kulturalnego, by nie uniemożliwiano ono równocześnie współdziałania cywilizacyjnego i gospodarczego dla wspólnego ich dobra”.

Tak! zgodna współpraca całej ludności Małopolski, a więc i żydów i Ukraińców — żywcem z programu „Naprawy”, a jaki skutek realizowania tego, to najlepiej mogło się przekonać społeczeństwo polskie Małopolski Wschodniej w ostatnich czasach.

Czas najwyższy, by emeryci polityczni z dawnego BB, czy „Naprawy”, przestali wpływać na unormowanie stosunków polsko-ukraińskich, gdyż sami w wielkiej mierze ponoszą odpowiedzialność za wytworzony stan. Jak długo przewodnictwo tego Sekretariatu spoczywać będzie w tych rękach — nie ma widoków, by miał się on przyczynić do poprawy stosunków, raczej będzie działał na rzecz „Naprawy”.

T. K.

KOLCE BEZ ROZ



DONIOSŁE REFORMY

Zawiadowcę stacji usunięto pod pretekstem nietadu i potrzeby gruntownej reorganizacji systemu pracy.

Teraz jest nowy zawiadowca. Wprowadził tylko jedną inowację: wszyscy kolejarze rejonu muszą przed nim „szlutować kopyta” i wszelkie odezwanie się zacząć od: — mel-duj posłuszenie panie zawiadowco...

Pozatem wszystko zostało po staremu. (kol.).

PRZYKŁAD Z GÓRY

Na zebraniu w gminie zastał nawiano się jak użyć zebrane 5000 zł. Ile przeznaczyć na budowę szkoły, ile na zakup książek, ile na urządzenie świetlicy. W gminie było aż 25 proc. analfabetów.

Najprawomyslniejszy soltys oświadczył:

— Trza we wszystkich nasładować rząd. Kulturze naszej gminy najlepiej się przysłuży, wysyłając do Warszawy naszą reprezentacyjną grupę taneczną. Przesła przesz-kolenie na wieczorkach w straży ogniowej — niech olśni stolicę. Rozświeca naszą gminę na całą Polskę, będzie w gazetach, propaganda...

I mimo oporu przytomniejszych przeznaczono na ten cel całe 5000 zł. (kol.).

NAKOŁO

Pisma podały z lamenem, że 70-cioletni Malik z Kowla idąc pieszko, z poranionymi w wysiłku nogami do Warszawy w celu poskarżenia się ministrowi na krzywdę, która go spotkała, został przejechany przez samochód w Tarcynie.

Widocznie starzec nie czuł się jeszcze tak źle, skoro robił spacer dokoła Polski. Bo czemu by inaczej idąc z Wotynia, zabrał do Tarcyna, który jest na drodze Warszawa — Kraków? (kol.).

Za kulisami wielkiego kapitału

Administracja ciężkiego przemysłu kosztuje 4,5 miliona złotych

(B) Niedawno temu zakończyły się w Katowicach obrady w sprawie podwyżki zarobków urzędników, zatrudnionych w ciężkim przemyśle Woj. Śląskiego. Jak to pisaliśmy, obrady te zakończyły się dla świata pracowniczego korzystnie, gdyż urzędnikom przyznano od 6 do 8 procent podwyżki od dotychczasowych pensji. Każdy z pracowników ciężkiego przemysłu otrzymał w tych dniach zwiększone o kilkanaście względnie o kilkadziesiąt złotych poby.

W związku z tym warto wiedzieć ile wydaje ciężki przemysł Woj. Śląskiego na utrzymanie swych urzędników względnie ile będzie mu-

siał dać więcej po podwyższeniu dotychczasowych zarobków. W obecnej chwili pracuje w ciężkim przemyśle Woj. Śląskiego około 8 tysięcy urzędników taryfowych, a więc takich, którym będzie trzeba podwyższyć dotychczasowe zarobki od 6 do 8 procent. Dla wszystkich tych pracowników wypłaca się obecnie około 3 milionów 200 tysięcy złotych tytułem miesięcznych pensji. Tak było do dnia 31 października b. r. Ponieważ przyznana pracownikom umysłowym podwyżka poczęła obowiązywać od 1-go listopada b. r., w dniu 30-go listopada względnie 1 grudnia b. r. pracodawcy musieli wpłacić już zwiększone o przyznaną podwyżkę

pensje. Podwyżka ta wynosi dla wszystkich pracowników około 250 tysięcy złotych. Po doliczeniu tych, czterech milionów złotych ciężki przemysł musi oddać państwu miesięcznie 3 miliony i 700 tysięcy złotych miesięcznie.

Rzecz jasna, że przytoczone przez nas cyfry nie są prawdziwym odzwierciedleniem rzeczywistego stanu. Wspomnieliśmy bowiem o tym, że chodzi tu jedynie o pracowników taryfowych, których poby nie są przecie tak wysokie. Wielkie sumy wypłaca bowiem przemysł dla pracowników poza taryfowych, a więc tych pracowników, których poby wynoszą ponad 700 złotych miesięcznie. Chodzi tu przeważnie o kierowników działów, pełnomocników handlowych, prokurentów i dyrektorów, oraz doradców prawnych. Wiadomą jest rzeczą, iż pensje tych panów są niejednokrotnie bardzo wysokie. Według danych statystycznych ciężki przemysł Woj. Śląskiego zatrudnia około tysiąca takich pracowników, których poby sięgają ponad milion złotych. Tak więc ciężki przemysł Woj. Śląskiego wypłaca dla wszystkich swoich urzędników 4 i pół miliona złotych.

Chrzest p. Suchestów jest ważny oświadczył ks. Wujec

Duchowny kościoła narodowo-prawosławnego, ks. Wujec, zasuspensowany przez metropolitę Dionizego za udzielenie chrztu Judyce Suchestow, rozchorował się ciężko na serce. W niedzielę ks. Wujec oświadczył przedstawicieli „Kurieru Czer-

Taniej, szybciej, wygodniej —

otrzymywać pismo do domu w prenumeracie

Zgłoś prenumeratę w kantorze ABC Aleje Jerozolimskie 3 a, pokój nr. 11 tel. 818-39 lub 309-33, osobiście, telefonicznie albo listownie

Za pieniądze dla bezrobotnych — szparagarnia

Proces b. starosty Czarnockiego przed sądem w Gdyni

GDYNIA, 6. 12. W poniedziałek rozpoczął się proces karny przeciwko byłemu staroście „kartuskiemu” Jerzemu Czarnockiemu. Akt oskarżenia zarzuca byłemu staroście defraudację kilku tysięcy złotych

z czego poważna kwota pochodziła z funduszu na pomoc dla bezrobotnych. Ze zdefundowanych pieniędzy starosta wybudował sobie między innymi szparagarnię, na co pospył pieniądze z funduszu na budowę dróg i zatrudnienie bezrobotnych, wysłał swą rodzinę na letnisko za pieniądze z opłat za zaświadczenia na wywóz produktów rolnych do Gdańska.

W toku śledztwa oskarżony tłumaczył się, że działał w myśl poleceń naczelnika wydziału opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu s. p. Alfonsa Zgrzebionka, który kazał mu „robić oszczędności na cele polityczne”, to jest na popieranie akcji BBWR. Podczas tych zeznań oskarżony złożył sensacyjnie brzmiące oświadczenie, że „wojew. Kirkiklis wymagał od starostów osiągnięcia procentowo pełnych rezultatów politycznych i żądał popierania BBWR wszelkimi środkami”.

Oszczędności, o których wspominał Czarnocki w toku śledztwa robiono w ten sposób, że bezrobotnym dawano zapomogi w naturze, kazać im kwitować odbiór gotówki.

Oskarżony twierdzi, że metoda ta była usankcjonowana przez ówczesnego Wojewódzkiego w Toruniu z roku 1935, który potem został wydalony telefonicznie, a sam dokument spalony w gmachu Województwa.

„Zaoszczędzone pieniądze” oskarżony, jak twierdzi, wpłacił na ręce prezesa BBWR w Kartuszach Feliksa Lewińskiego, a kwity potwierdzające dokonanie tych wpłat zostały zniszczone z polecenia naczelnika Zgrzebionka.

Proces starosty Czarnockiego potrwa prawdopodobnie kilkanaście dni z uwagi na poważną liczbę świadków, wezwaną zarówno przez oskarżenie jak i obronę.

Specjalny zeszyt „Prasy”

Ostatni zeszyt miesięcznika „Prasa”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism poświęcony jest zagadnieniu: Propaganda i reklama prasowa na usługach życia gospodarczego. Redakcja „Prasy” przeprowadziła na ten temat specjalną ankietę, w której głos zabierają na łamach omawianego zeszytu czołowe osobistości naszego świata gospodarczego, między nimi — naczelny dyrektor Elektryczni Warszawa — min. A. Kühn, generalny dyrektor Monopoli Loteryjnego — p. dypl. St. Markus, naczelny dyrektor Zakładów Philippsa p. W. F. Walterscheid oraz wielu innych.

Nadto sprawy ogłoszeniowe omówione zostały w szeregu fachowych artykułów, a mianowicie: S. Z. Zakrzewskiego — „Dobre ogłoszenie”, Fr. Głowińskiego — „Prasa — inżynier — biura ogłoszeń”, Jana Kuczańskiego — „Budżety reklamowe”, Olgierda Langer — „Walka z nieodpowiednimi ogłoszeniami w prasie amerykańskiej”, Tadeusza Maliewskiego — „Reklama prasowa w okresie poprawy koniunktury”, oraz Jerzego Życkiego — „Propaganda polityczna w Polsce w świetle postulatów chwili”.

Poza częścią specjalną poświęconą sprawom propagandy i reklamy prasowej, zeszyt zawiera: Treść uchwa-

ły Ogólnego zebrania przedstawicieli Związku Wydawców i Związku Dziennikarzy oraz wydawców i redaktorów naczelnych dzienników warszawskich w sprawie poziomu polemiki prasowych oraz tekst regulaminu powołanej przez to zebranie Komisji Orzekającej, dwa artykuły z dziedziny historii prasy polskiej, a mianowicie s. p. Bohdana Jarochowskiego — „Dziennikarstwo Wielkopolskie w okresie 1796 — 1806” i L. Zieleniewskiego — „Początek Królewicza (1718 — 1720)”, oraz artykuł p. t. „Kiosk z gazetami czy nauka czytania”, polemizujący z wywodami prof. W. Makowskiego na temat zbyt słabej jakoby ekspansyjności prasy polskiej.

Dział publicystyczny uzupełniają artykuły sprawozdawcze: „Zagadnienie papieru na rynkach światowych”, „Nakłady prasy niemieckiej w latach 1934 — 36”, wreszcie — obszernie streszczenie przeprowadzonej przez biuro Związku Wydawców ankiety na temat „Postulaty prasy w sprawach pocztowych”.

Ponadto znajdujemy w zeszycie stałe działy informacyjne: Prace Związku Wydawców, Organizacje i Sprawy Dziennikarskie, Kronika Krajowa, Prasa Polska Zagranicą, Prawo a Prasa, Prasa na Szerokim Świecie.

Wyrafinowany morderca

truł za pomocą bakterii

W Szwajcarii pewien kupiec, jego żona i troje dzieci zachorowali na tyfus. Kupiec zmarł, podczas gdy żona i dzieci udało się uratować. Dwa lata przed tym wypadkiem daleki krewny zmarłego kazał przepisać, za jego zgodą, na siebie polisę ubezpieczenia na życie.

Jak wykazało dochodzenie policyjne, nowy właściciel polisy dodał do wody, którą używano w domu zmarłego, bakterij tyfusu. Kupiec i jego rodzina, po napięciu się tej wody, rozchorowali się. Policja nie zdołała jednak rozwikłać wszystkich okoliczności tej niezwyklej zbrodni, gdyż sprawca jej w czasie śledztwa zmarł.

Wypadek ten przypomina zdarzenie z 1913 roku, kiedy niejaki Hopf usiłował otruć swą żonę, dodając do preparowanego przez siebie befsztyku tatarskiego ar-

szenu i bakterij tyfusowych. Silny organizm kobiety przeżył ciężką chorobę. Hopf aresztowano i na podstawie zapisów, znalezionych w jego notiesie, skazano na karę śmierci. Okazało się, że Hopf króto przed morderczym zamachem ubezpieczył swą żonę na życie, i chciał w ten sposób wejść w posiadanie sumy ubezpieczeniowej.

15-tu oskarżonych uniewinniono w procesie o zającia w Białej

CIESZYN, 6. 12. Przed sądem w Cieszynie zakończył się proces o zającia w Bielsku i Białej po pogrzebie s. p. Wanata. Po żalobnych uroczystościach tłum liczący około 10 tysięcy robotników, zdemolował częściowo dzielnice

Przed kilku dniami w nędznej lepiance koło cmentarza w Łaskarzewie zmarł mieszkający tam od od kilku lat starzec.

Sędziwy pustelnik przybył w okolicie Łaskarzewa w roku 1920-tym i zamieszkał w lepiance, którą sam wykopał sobie w ziemi. Wśród okolicznej ludności cieszył się on dużą popularnością jako znachor.

Gdy po śmierci znachora przeprowadzono rewizję w lepiance, znaleziono w metalowym pudełku zakopanym w rogu izdebki dokumenty oraz szereg orderów rosyj-

skich. Jak wynika z tych dokumentów, zmarłym pustelnikiem był p. Piotr Suchomlinow, syn głośnego rosyjskiego ministra wojny. Suchomlinow po przewrocie bolszewickim przedostał się do Polski i niemając środków do życia osiadł w okolicach Łaskarzewa.

Chałupnik jest robotnikiem orzekł Sąd Najw.

Doniosłe orzeczenie ogłosił Sąd Najwyższy. Dotyczy ono sprawy chałupnika jest robotnikiem. Z orzeczenia wynika że posługiwanie się przez przedsiębiorcę przemysłowego chałupnikami, ma ten skutek, że zalicza się ich do ogólnej cyfry zatrudnionych w przedsiębiorstwach pracowników i fakt ten decyduje o kategorii świadczenia przemysłowego. Sąd Najwyższy podkreśla, iż fakt, że chałupnicy pracują u siebie w domu, nie ma decydującego znaczenia i że uznawać ich trzeba jako robotników danego przedsiębiorstwa.

Śmieją się oczy dziecka — do ZABAWEK

Królewska 37, Marszałkowska 98, Bracka 22, Króla Alberta 10.

Informacja za informacją

Nowe pismo we Lwowie

„Słowo Narodowe”, lwowski organ Stronnictwa Narodowego, zamieszcza następującą depezę z Warszawy:

Nowe kierownictwo „ABC” WARSZAWA, 4 grudnia (tel. własny). Od kilku dni ABC, organ ONR podpisuje jako naczelny redaktor Tadeusz Gluziński. Jak nas informują, pozostaje to w związku z reorganizacją lewego skrzydła OZonu.

Na takie nieuczciwe chwytły

partyjne możemy tylko odpowiedzieć zamieszczeniem następującej informacji:

NOWE PISMO WE LWOWIE. LWÓW, 6 grudnia (tel. własny). Od kilku dni wychodzi we Lwowie „Słowo Narodowe” — organ Stronnictwa Narodowego. Jak nas informują, pozostaje to w związku z reorganizacją lewego skrzydła gmachu dla umysłowo chorych w Kuiparkowie.

Kra lodowa pękła

Stacja Biegun Północny już nie istnieje

MOSKWA, 2. 12. Rosyjskie stacje radiowe donoszą o tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się sześciu ekspedycja polarna pod wodzą Papanina, zimująca na krze lodowej. Na skutek ruchu wielkich mas lodów kra została zgnieciona

i rozpadła się na parę części. Czterem uczonym grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, tym bardziej, że zdaje się, że oni obecnie oddzieleni od siebie na poszczególnych odłamach kry.